

JAN ŁACH

„NIKT NIE MOŻE DWOM PANOM SŁUŻYĆ” (Mt 6, 24)

W roku 1971 opublikowana została książka Władysława Borosa pt.: *Die nahe Gott* (= *Bóg jest blisko*)¹. Jest to rozważanie na temat różnorodnych objawów bliskości Stwórcy do człowieka. Czytamy w niej o mowie Boga do ludzi, o uciekaniu ludzi przed Bogiem, o modlitwie, o odkupieniu, o Bożej łagodności itd. Autor bierze jako przykład niektóre opowiadania biblijne i snuje wokół nich własne refleksje. Są one przejmująco proste a zarazem dotykające bardzo głęboko spraw, które zapowiadał tytuł książki. Kiedy czyta się tę książkę, trudno wtedy pojąć, że jej autor odszedł od źródła bliskości Boga. Nim przecież jest możliwość sprawowania ofiary Mszy świętej..

Lektura Kazania na górze (Mt 5—7) kieruje, siłą rzeczy, naszą uwagę na ten sam temat bliskości Boga. Bóg jest bliski człowiekowi, skoro każe siebie nazywać Ojcem („Ojciec nasz” — Mt 6, 6—13), skoro domaga się bezgranicznego do Siebie zaufania, o czym szczegółowo wypowiada się Jezus zwłaszcza w swego rodzaju embolizmie do całej Modlitwy Pańskiej, zawartym w Mt 6, 19—34.

W 100, tomie *Stuttgarter Bibelstudien* pt.: *Ich will euer Gott werden*, zamieszczono artykuły kilku znanych biblistów, jak N. Lohfink, Jörg Jeremias, A. Deißler, J. Schreiner, P. Hoffmann, E. Grässer i H. Ritt.² Wszystkie te artykuły do-

¹ L. Boros, *Der nahe Gott*, Mainz 1971.

² N. Lohfink (u. a.), *Ich will euer Gott werden. Beispiele biblischen Redens von Gott*, *Stuttgarter Bibelstudien* 100, Stuttgart 1981. W książce tej zamieszczono następujące artykuły: N. Lohfink, „*Ich bin Jahwe, dein Arzt*” (*Ex 15, 26*). *Gott, Gesellschaft und menschliche Gesundheit in der Theologie einer nachexilischen Pentateuchbearbeitung* (*Ex 15, 25b. 26*), ss. 13—73; Jörg Jeremias, „*Ich bin wie ein Löwe für Efraim*.” (*Hos 5, 14*). *Aktualität und Allgemeingültigkeit im prophetischen Reden von Gott am Beispiel von Hos 5, 8—14*, ss. 75—95; A. Deißler, „*Mein Gott, warum hast du mich verlassen...*” (*Ps 22, 2*). *Das Reden zu Gott und Gott in den Psalmen am Beispiel*

tyczą tego samego problemu, który poruszył w swoich rozważaniach Wł. Boros. Znamienny jest tytuł artykułu napisanego przez P. Hoffmanna.³ Zaczerpnięty on został z Mt 6, 32: „Wasz Ojciec niebieski wie, czego potrzebujecie”. Tytuł tego artykułu nie odpowiada wprawdzie treści całego opracowania, ale może być hasłem wywoławczym dla tych zwłaszcza, którzy ciągle na nowo rozważają obowiązki wynikające ze złożenia ślubu ubóstwa, motywowanego przytoczonym wyżej logionem zamieszczonym w ewangelii Mateuszowej.

Podstawowa teza Jezusowego nauczania, będąca ideą naczelną całego Kazania na górze w ujęciu Mateuszowym, mieści się w stwierdzeniu, że realizuje się Królestwo Boże. Rzeczywistością zaś jest nie tylko panowanie, władza Boga, ale też samo królestwo.⁴ Z tej nauki łatwo wysnuć wniosek, że w wywodach Jezusowych chodziło o wskazanie na ową rzeczywistość, iż Bóg „daleki” staje się „bliski”, a ta rzeczywistość ma miejsce w samym Jezusie. Ukonkretniona została ta prawda w wypowiedzi, którą należy teraz w całości przytoczyć:

„Nikt nie może dwom panom służyć, gdyż albo jednego nienawidzić będzie, a drugiego miłować, albo jednego trzymać się będzie, a drugim pogardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego mówię wam: nie troszczcie się zbyttnio o życie swoje, co macie jeść i pić, ani o ciało wasze, czym się będziecie przyodziewać. Czyż życie nie jest czymś więcej niż pokarm, a ciało niż odzienie? Przypatrzcie się ptakom niebieskim, że nie sieją, ani żną, ani nie zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski je żywi. Czyż nie jesteście daleko ważniejsi niż one? A któż

von Ps 22, ss. 97—121; J. Schreiner, „...wird der Gott des Himmels ein Reich errichten, das in Ewigkeit nicht untergeht” (Dan 2, 44). *Gestalt und Botschaft apokalyptischen Redens von Gott am Beispiel von Daniel 2*, ss. 123—149; P. Hoffmann, „Er weiss, was ihr braucht...” (Mt 6, 7). *Jesu einfache und konkrete Rede von Gott*, ss. 151—176; E. Grässer, „Ein einziger ist Gott” (Röm 3, 30). *Zum christologischen Gottesverständnis bei Paulus*, ss. 177—205; H. Ritt, „So sehr hat Gott die Welt geliebt...” (Joh 3, 16). *Gottese Erfahrung bei Johannes*, ss. 207—226.

³ P. Hoffmann w cyt. wyżej art. wyekspował te wypowiedzi Jezusowe, które charakteryzują dobroć Boga: „bezwartunkowa dobroć” Boga (ss. 163—166) oraz tytuł „Ojciec” (ss. 166—169).

⁴ Por. R. Schnackenburg, *Gottes Herrschaft und Reich*, Freiburg 1959; M. Lattke, *Zur jüdischen Vorgeschichte des synoptischen Begriffs der Königsherrschaft Gottes*, w: *Gegenwart und kommandes Reich*, Schölergabe A. Vögle, Stuttgart 1975, s. 9—25; H. Vorgrimler, *Hoffnung und Vollendung. Aufriss der Eschatologie*. QD 90, Freiburg 1980, zwł. s. 32—45.

z was może, troszcząc się, dodać do swego wzrostu jeden łokieć? A co do odzienia — czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liściom polnym, jak rosną: nie pracują ani przędą. A powiadam wam, nawet Salomon w całym swym przepychu nie był tak ubrany, jak jedna z nich. Jeśli więc Bóg tak przyodziewa trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, to nie tym bardziej was, małej wiary? Nie troszczycie się więc i nie mówcie: co będziemy jedli, albo: co będziemy pili, albo: czym będziemy się przyodziewali. Albowiem tego wszystkiego poganie poszukują. Wszak Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się najprzód o Królestwo Boga i Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane. Nie troszczycie się więc o dzień jutrzejszy, gdyż dzień jutrzejszy będzie miał własne troski. Dostycie ma dzień swego utrapienia”

Zdania powyższe są jasne w swej treści. Stawiane w nich wymagania kierowane są do wszystkich wyznawców Jezusowej nauki. Powstaje ciągle pytanie, jak ma się realizować te wymagania dzisiaj. Ze względu na trudności, jakie napotyka ich realizacja, próbowano i próbuje się zacieśniać ich zasięg tylko do niektórych, „wyżej mierzących” uczniów Jezusa, bądź widzieć w nich wskazania jedynie docelowe, ideały, które siłą rzeczy muszą mieć znaczną ilość stopni ich urzeczywistnienia się. Nad tym problemem zastanawiał się np. Herwig Büchele⁵. Zwrócił on mianowicie uwagę na to, że w dzisiejszej społeczności swego rodzaju prawidłowość stanowi to, iż każdy stara się o korzyści dla samego siebie. W związku z tym wszelkie zabiegi w celu wprowadzenia równości między ludźmi skupiają się na taktyce prowadzenia walki wszystkich przeciw wszystkim. Każdy zależny jest od drugiego, ale też — równocześnie — gości wśród ludzi niepewność co do działania tych drugich. Przetrwac w tym systemie zależności może tylko ten, kto jest mocniejszy od swego rywala, czy rywali. Tylko mocny może mieć wpływ na słabych. Oni będą się zobowiązywali do tego, czego życzy sobie ów mocniejszy. Oczywiście ta wyższość i zależność ma zwykle miejsce w odniesieniu do poszczególnych dziedzin życia, a nie do wszystkiego. Dlatego może ktoś być mocny w jednym, a słaby w drugim. I wtedy rodzi się chęć wygrywania tym, w czym jest się mocnym.

Taka struktura społeczności wydaje się panować dzisiaj.

⁵ H. Büchele, *Christlicher Glaube und politische Vernunft. Für eine Neukonzeption der katholischen Soziallehre. Soziale Brennpunkte*, Wien-Düsseldorf 1967, s. 50.

Ona też dyktuje warunki gospodarowania, zbrojenia, a w sferze kultury — szuka się sposobów jej umasowienia, wychodzenia z nią poza granice własnego kraju itd. Właśnie taki system działania i w ogóle bycia wydaje się dziś dominować i dlatego kiedy próbuje się odczytać w tym kontekście świadomości to, co zawierają zdania ewangelii Mateuszowej 6, 24—34, a także inne wypowiedzi znajdujące się w Kazaniu na górze, odczuwa się rozdźwięk między „teorią” ewangelijną, a praktyką codzienności.

Nic też dziwnego, że zdania na temat słuszności poleceń zawartych w tych tekstach dla dzisiejszego człowieka są — według wielu — nie do przyjęcia. Za U. Luzem⁶, który zebrał wiadomości na temat recepcji poleceń zawartych w tychże tekstach, możemy powtórzyć, że „mało jest takich wypowiedzi w ewangeljach, które by doznawały tak wielkiej krytyki, jak wskazania moralne w „Kazaniu na górze” Jak pisze J. Weiss⁷, „każdy zagłodzony wróbel sprzeciwia się temu, co mówi Jezus... Cóż więc można orzekać w tym świetle o klęskach głodu, o każdej wojnie...” Według H. Montefiora⁸ tekst Kazania na górze robi takie wrażenie, jakby nie było w świecie żadnych problemów ekonomicznych, tylko etyczne, a według E. Blocha⁹ wypowiedzi zawarte w Kazaniu są symbolem ekonomicznej naiwności, która zresztą charakteryzowała chrześcijaństwo w ciągu całego jego trwania. Może dały się one jakoś pogodzić i realizować w kręgu otoczonego przyjaciółmi, Jezusa i w słonecznej Galilei, ale nie przez dzisiejszego mieszkańca Europy. A i w dziedzinie etyki są to wskazania problematyczne. Np. o pracy — jak stwierdza K. Kautsky¹⁰ — mówi się jako o czymś najbardziej od nas odległym, a całość — jak znów podkreśla F. Schleiermacher¹¹ trąci stęchlizną...

Wracając do uwag H. Büchelego możemy przyjąć, iż rzeczywiście do istoty dzisiejszej społeczności zaliczyć trzeba fakt

⁶ U. Luz, *Das Evangelium nach Matthäus. Evangelisch-Katholischer Kommentar zum Neuen Testament, 1 Teilbd Mt 1—7*, Neukirchen-Vluyn 1985.

⁷ J. Weiss, *Das Matthäus-Evangelium*, Göttingen 1907, s. 293.

⁸ H. Montefiore, *Rabbinic Literature and Gospel Teachings*, New York 1970, s. 141.

⁹ E. Bloch, *Atheismus in Christentum. Zur Religion des Exodus und des Reiches*, Frankfurt 1973, s. 149.

¹⁰ K. Kautsky, *Der Ursprung des Christentums*, Hannover 1968, s. 394.

¹¹ F. Schleiermacher *Predigten I*, Reutlingen 1835, s. 153.

zależności od drugich. Faktycznie też — w tej sytuacji — mamy do czynienia z niepewnością co do poczynań ze strony drugich. Stąd też człowiek dzisiejszy czuje potrzebę gromadzenia zasobów, które byłyby pomocne dla przeciwstawienia się sile rywala. Równocześnie taka postawa wywołuje nieustanną panikę zagrożenia.

Taka taktyka życia i przeżycia jest jednak na dalszą metę nie do wytrzymania. Dlatego powstaje konieczność — i stawiano sobie ciągle ten cel — stworzenia społeczności funkcjonującej na innych założeniach, niż te, które obecnie dyktują porządek postępowania. Nie jest chyba przypadkiem, że właśnie w Kazaniu na górze w ww. 6, 24—34 znajdują się wypowiedzi, które można nazwać próbą wypisania recepty na ten właśnie problem. „Nie troszczcie się o to, co będziemy jedli, albo pili... itd...” Ten urywek ewangelii — co łatwo zauważyć, nawet przy pobieżnej lekturze — wiąże się ściśle z problemem zagrożenia, niepewności jutra. G. Lohfink¹² słusznie zauważa, że tekst nie jest wprawdzie zajęciem stanowiska wobec dzisiejszej, tak bardzo zindustrializowanej społeczności. Wypowiada się bowiem ten tekst z pozycji biednych mieszkańców Galilei, do których napomnienia powyższe zostały skierowane. Mimo to, treści w nim zawarte nie straciły nic ze swej aktualności, choć „teraz kobiety nie muszą prąść, jak wtedy to czynić musiały (por. Mt 6, 28), ani też w Europie nie zbiera się suchego zielska na palenisko (Mt 6, 30). Jest wszakże faktem, że człowiek wszystkich czasów zabiega nieustannie o coś dla siebie w przeciwieństwie do ptaków, które nie troszczą się o pożywienie” W ewangelii Łukaszej ów pęd do zbieractwa został zaakcentowany jeszcze mocniej w przypowieści o gospodarzach zbierających zboże do stodół w tym celu, aby zabezpieczyć sobie spokojną przyszłość (Łk 12, 16—31).

W ujęciu Mateuszowym zbieractwo, oraz gromadzenie zasobów w celu uchronienia się przed tymi, którzy chcieliby wykorzystać naszą słabość, przypisuje się poganom. To ich właśnie cechuje bojaźń przed utratą środków zapewniających egzystencję, w przeciwieństwie do wspólnoty Jezusowych uczniów, którzy najprzód starają się o Królestwo Boże i jego sprawiedliwość. Właśnie to ujęcie stanowi linię demarkacyjną odróżniającą pogan od wyznawców Jezusowych.

Przeciwstawienie postawy wyznawcy Jezusowego postawie

¹² G. Lohfink, *Wem gilt die Bergpredigt. Beiträge zu einer christlichen Ethik*, Freiburg 1968, s. 119—132.

pogańskiej, a zwłaszcza jej uzasadnienie z punktu widzenia świeckiego rozumienia można uznać, na pierwszy rzut oka, za ekonomicznie naiwne. Ale gdy się dokładniej wsłuchujemy w rozumowanie Jezusowe, poddane oczywiście, z biegiem czasu, obróbce teologicznej, zwłaszcza na terenach, które miał na uwadze autor Mateuszowej ewangelii, to ze zdziwieniem spostrzegamy, że rozumowanie to wcale nie jest oderwane od życia.

Uczniowie Jezusowi żyją przede wszystkim pod znakiem zależności od Boga. Nie działają więc dla własnego interesu, ale dla sprawy Bożej. Szukają „najprzód Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości” (w. 33). Gdy zaś nie mają na względzie samych siebie, ale Bożą sprawę na świecie (= Królestwo Boże), wtedy uwalniają się od bojaźni o to, co tyczy doczesności; na świat patrzą wtedy „oczami” Boga. Patrzenie na świat „oczami” Boga oznacza nie mniej, nie więcej, jak mieć na uwadze sprawę ludu Bożego, który traktować należy jako siostry i braci. Nikogo się wtedy nie wyłącza, czy pomija, nikt też nie żyje dla siebie, ale tkwi niejako w społeczności dzieci Bożych.

To zaufanie Bogu niweluje całkowicie wszelkie bojaźnie, pojawiające się we współżyciu ludzi. Bojaźń w postaci strachu jest wszak przyczyną chorób. Choroba kosztuje, strach zmusza do budowania systemów kontrolnych. Te są drogie. Strach zmusza do gromadzenia środków obrony. Te też kosztują bardzo wiele. I odwrotnie: zaufanie wzajemne przyczynia się do wspólnego gospodarowania. Wspólna, a zarazem wolna gospodarka jest oszczędna. Zaufanie usuwa bariery rywalizacji. Utrzymanie tych barier kosztowało sporo pieniędzy. Taka konieczność oczywiście znika,¹⁹ gdy się przyjmie zasady zawarte w Kazaniu na górze.

I jak tu nie przyznać racji Jezusowemu myśleniu? Nie był On, jak widać, naiwny w podchodzeniu do życia. Zastosowanie Jezusowych zasad ma daleko idące konsekwencje ekonomiczne. W tym kontekście łatwo uznać za słuszne zdanie: „szukajcie najpierw Królestwa Bożego”, oraz zapewnienie: „...a to wszystko będzie wam dodane”. Zapewnienie to powtórzone zostało również w Mt 25, 29. W tekście tym do logionu „wszystko będzie wam dodane” dołączono jeszcze: „z nawiązką” (w obfitości, lub: i będzie obfitować — kai perisseuthesetai).

¹⁹ G. Lohfink, dz. cyt., s. 130.

Głównym motywem wzajemnego, międzyludzkiego zaufania jest przeświadczenie, że „Ojciec niebieski wie, iż tego wszystkiego (co jest nam do życia potrzebne (także) potrzebujemy)” (w. 32). Rodzi się jednak pytanie, czy Boże staranie o sprawę człowieka można przenieść w stosunki międzyludzkie. Wydaje się to prawie niemożliwe. Świadczyć może o tym już przypowieść o gospodarzu darującym bardzo wielkie długi (por. Mt 18, 21—35) i o małym chłopcem żądającym zwrotu długu przez tego, któremu wiele darowano. Mimo tych trudności nieodzownym staje się wprowadzenie w życie zasady wzajemnego zaufania motywowanej wzorem Boga-Ojca. Autor ewangelii z tego właśnie powodu tylekroć nazywa tutaj Boga Ojcem. Tutaj też Jezus proponuje dokonanie wyboru: albo... albo. „Nie można dwom panom służyć, gdyż albo jednego nienawidzić będzie, a drugiego miłować, albo jednego trzymać się będzie, a drugim pogardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie” (6, 24).

Wybranie Ojca, zamiast czegoś innego jest oczywiste. Ta oczywistość wybrania Ojca, który sprawia, że Jego słońce wschodzi nad złymi i dobrymi a deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (5, 45) jest w całym dowodzeniu podstawowa. Warto przy okazji nadmienić, że określenie Boga Ojcem zostało w Kazaniu na górze tak rozłożone, że nawet ten, kto nie jest dokładnie obeznany z literackimi założeniami autora pierwszej ewangelii może łatwo wyliczyć, że chodzi tu o zwrócenie uwagi na tę rzeczywistość. Jest znamienne, że określenie „ojciec” (Pater) użyto w Kazaniu na górze 15 razy, a mianowicie w: 5,16.45.48; 6,1.4.6.8.9.14.15.18.26.32; 7,11.21. W samym centrum, jakby w ramach dwóch siódemek, stoi to wyrażenie na początku Modlitwy Pańskiej. Znaczące jest także w owym układzie to, że w czternastu przypadkach jest mowa o „ojcu waszym”, a na końcu o „ojcu moim”, który jest w niebie. Jego wolę należy pełnić, aby wejść do Jego królestwa. Gdy więc jest mowa o „dwóch panach”, między którymi trzeba dokonać wyboru, to wiadomo zarazem, że człowiek rozumny przyłgnie jedynie do Boga, a nie do innego pana. Skoro zaś Bóg jest Ojcem „waszym”, który zaraz jest Ojcem „moim” (tj. Jezusa), zaufanie takiemu Ojcu jest nie tylko możliwe, ale wprost konieczne. Nie można Jemu, między innymi służyć, ale tylko Jemu, oraz Jemu całkowicie zaufać. Takie rozumowanie Jezusa i potem ewangelisty, który tak wspaniale poukładał logiony Jezusowe, że akcentują one niedwuznacznie rolę Ojca niebie-

skiego jako podstawę w rozstrzygnięciu problemów życiowych, prowadzi do wniosków, jakie podają dalsze zdania tego niezwykłego tekstu ewangelii: „spójrzcie na ptaki... nie sieją... a Ojciec wasz żywi je... przypatrzcie się liliom... nawet Salomon nie był tak przyodziany... Jeśli więc Bóg tak przyodziewa trawę... to czyż nie o wiele więcej was? Bo tego wszystkiego szukają poganie, a tymczasem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie.”

Wniosek z tego rozmowania jest więc prosty: „szukajcie najpierw Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam dodane” (ww. 26—33).

Realizacja wymogów, zawartych w powyższych zdaniach, jak już wcześniej zaznaczyliśmy, następuje z trudnością. Dzieje się tak dlatego, że my uporczywie myślimy o stosunkach międzyludzkich w oderwaniu od Boga. Tymczasem cały ten wywód ma na względzie właśnie Boga i Jego staranie o ludzkie sprawy. W związku z tym wyłania się problem pewności istnienia Boga. Powyższych wywodów Jezusowych nie potrafi pojąć ten, kto nie wierzy w Boga; nie może też zaistnieć zaufanie między ludźmi, między narodami, gdy wyeliminuje się ze świadomości pewność istnienia Boga.

Nasuwają się tutaj łatwo życiowe wnioski: idealne podchodzenie do drugich, tworzenie pomostów zaufania może mieć miejsce tylko wtedy, gdy ludzie będą uznawać rzeczywistość Boga, oraz — gdy widzieć w Nim będą Ojca, który stara się o swoje dzieci. Na tej zasadzie zostało wprowadzone w życie uczniów Jezusowych prawo miłości nieprzyjaciół (5, 43—48). Pisałem o tym w osobnym artykule.¹⁴ Tutaj przypomnę jedynie, co ściśle wiąże się z interpretacją tekstu 6, 24—34. Otóż argumentacja za koniecznością przyjęcia owej zasady postępowania i wcielenia jej w życie każdego wyznawcy Jezusowej nauki ma swój punkt wyjścia w Bogu, który nie wprowadza w świadczeniu dobra żadnej różnicy między sprawiedliwymi i niesprawiedliwymi (5, 45). Nie postępuje on jak celnicy, czy poganie, którzy kierują się zasadą wzajemności. Tylko naśladowanie Boga daje szansę zastosowania w życiu zasady miłości nieprzyjaciół. Taka też „doskonałość” (= teleios) daje szansę nazywania się synami Bożymi (hyioi tou patros hymon = 5,45.48).

¹⁴ Por. J. Łach, *Obowiązek pojednania i miłości*, Mt 5, 43—48, RBL 39 (1986), s. 231—243.

Doskonałość (= teleiotes) jest odpowiednikiem tych treści, jakie mieści w sobie określenie hebrajskie tamim = cały, nienaruszony, niepodzielny, kompletny. Kiedy więc w 5,48 jest mowa o teleios — teleioi, to chodzi o kompletność, która pod żadnym względem nie wykazuje braków. Doskonały w tym znaczeniu człowiek winien przede wszystkim pełnić wolę Bożą, która wyrażona została najbardziej wyraźnie w Torze. Ten sposób pojmowania doskonałości ludzkiej bardzo dobrze charakteryzuje opowieść o bogatym młodzieńcu (Mt 19, 16—30). (W tym też opowiadaniu użyto po raz drugi w ewangelii wyrażenia teleios). Opowiadanie podaje charakterystykę człowieka, który spełnił wszystko, co mieści się w Torze — (również nakaz miłości Boga i bliźniego) — a mimo to nie osiągnął jeszcze doskonałości. Jezus bowiem mówi: „Jeśli chcesz być doskonały (teleios), idź, sprzedaj wszystko, co posiadasz i pójdz za mną” Iść za Jezusem znaczy — zawierzyć całkowicie Bogu, całkowicie zdać się na Niego, jak na Ojca, który wie, że tego, co jest nam do życia potrzebne, tylko od Niego możemy się spodziewać i rzeczywiście otrzymać.

W ksiązkach ascetycznych postawę taką określano zwykle „wyższą doskonałością” Tymczasem ewangelista tak tego nie nazywa. On mówi po prostu o doskonałości. W tym powiedzeniu — bez przymiotnika — chodzi o pełny oddania sposób życia w Bogu, który zabezpiecza „po drodze” wszystko, co jest potrzebne na co dzień. Pojęcie doskonałości w Mateuszowej ewangelii jest więc szersze od doskonałości rozumianej jako indywidualna pobożność i życie w ascezie. W Kazaniu na górze bowiem chodzi o doskonałość całego ludu Bożego, we wszystkich jego wymiarach. Chodzi o całkowicie nową egzystencję ludzi zdanych w pełni na Boga. Przykładem może tu być społeczność izraelska, która zawartemu za pośrednictwem Mojżesza przymierzu była wierna tak długo, jak długo należący do tej społeczności „chodzili przed obliczem Jahwe”, wykonując wszystkie nakazy zawarte w Torze. Nie bez powodu nawiązuje do tego Jezus w swoich wypowiedziach, a redaktor „pierwszej” ewangelii celowo ukazał Jezusa jako nowego Mojżesza, wstępującego również na górę (Mt 5, 1—2), nie znoszącego wcale starego porządku: „Nie przyszedłem znieść prawa albo proroków” (5, 17), ale wypełniającego co do joty starotestamentalne normy postępowania (5, 18). Sam więc Jezus, jak i wszyscy jego uczniowie, czyli Jego wyznawcy, pełnią nie tylko to, co było już dawniej postanowione, ale

też zobowiązani są wykonać to, co przez Jezusa zostało wprowadzone, czym starotestamentalne prawo zostało przezeń uzupełnione. Jako nowy Mojżesz, Jezus wprowadza właśnie ów zaostrożony, albo, powiedzmy raczej, pogłębiony porządek w postępowaniu swych wyznawców.¹⁵

Ten pogłębiony sposób postępowania i myślenia wyjaśniony zostaje przez Jezusa w tzw. antytezach, które przykładowo pouczają, jak należy pojmować prawo starotestamentalne: jego zachowanie nie ogranicza się do tego, co zewnętrzne tylko, ale obejmuje całą sferę wewnętrzną (= wewnętrzną doskonałość). Nie tylko nie wolno zabijać, ale nawet gniewać się i dokuczać; nie tylko należy być wiernym mężowi dlatego, że mąż jest panem i niejako właścicielem żony, ale dlatego, że oboje są jednym ciałem. Nie wolno też dawać listu rozwodowego, choć taki sposób zachowań przewidywała Tora (Pwt 24, 1nn.). Ludzie Jezusowi nie mogą też nadużywać przysięgi, gdyż słowa ich zawsze powinny być prawdą. Nie tylko powinno się przestrzegać prawa odwetu, rozumianego jako równość w sprawiedliwości, ale należy miłować wszystkich, nawet nieprzyjaciół. Wzorem zaś takiego postępowania nie są ludzie, którzy kierują się zwykle zasadą wzajemności, ale sam Bóg, który jest naszym Ojcem.¹⁶

Podobnie pogłębiony sposób życia wskazują polecenia zawarte w dalszej części Kazania na górze. Takie założenie suponują polecenia dotyczące jałmużny, modlitwy i postu, czyli tych objawów pobożności, które znane były od wieków żydom; były one jednak wykonywane — chyba dość powszechnie, jak i dzisiaj... — bardzo zewnętrznie, na pokaz (Mt 6, 1), co oczywiście nie świadczyło (i nie świadczy...) o wewnętrznym ukierunkowaniu się na Boga, ale o chęci odbierania chwały od ludzi. W pouczeniu Jezusowym skierowanym do uczonych w Piśmie i faryzeuszów napiętnowane zostało bardzo mocno takie rozumienie pobożności (Mt 23, 1—36).

Ten oto kontekst myślowy posiadają wezwanie do całkowitego zdania się na Boga, który jest naszym Ojcem. Pełnią

¹⁵ Zob. J. Łach, *Logion Jezusa o przestrzeganiu starotestamentalnego prawa* (Mt 5, 17), SThV 16 (1978), nr 1, s. 3—17.

¹⁶ O tym szerzej pisałem w art. pt.: *Modlitwa wyznaniem wiary*, w: *Studia z Bibliistyki*, t. 2, Warszawa 1980, ss. 113—164, a zwi. ss. 127—134.

one nie tylko rolę wprowadzenia, ale też doskonale zaznają — mają czytelnika z głównym założeniem Kazania, którego punktem szczytowym jest modlitwa „Ojcze nasz” (Mt 6, 9—13).¹⁷

Zdania, które stanowią przedmiot niniejszej refleksji zaczynają się od znamiennej „dia touto” — dlatego (w. 25), co dowodzi, że są one dalszym ciągiem wywodów na temat całkowitego zdania się na Ojca niebieskiego. Oznacza to, że autor ewangelii podporządkował wszystko, co teraz mówi, wcześniejszym wypowiedziom. Uwagi więc poczynione wyżej, wystarczą chyba, aby tego dowieść. Znaczące jest również to, iż w tekście stanowiącym dalszy ciąg rozważania nad ważnym problemem zaufania Bogu Ojcu znajdują się sformułowania podkreślające wielką moc wypowiedzi; np. „powiadam wam” = lego de hymin w ww. 25 i 29. Powtarza się ono celowo, co wskazuje na swego rodzaju deklaracyjność słów, podkreślających wolę Jezusa, aby zostały one przyjęte przez Jego wyznawców.

W tekście występuje również znaczące rozróżnienie: dusza — ciało = psyche — soma. Nie mamy tu do czynienia z dychotomią, ale z zaakcentowaniem cielesno-duchowej jedności człowieka. Cały człowiek — wszystkie jego sprawy: duchowe i cielesne są w ręku Boga. On jest jego stwórcą, tak jak jest autorem wszelkiego bytu, mniej od człowieka ważnego — nie mającego w sobie przecież tych dwu pierwiastków. Poprzez nieumiarkowaną troskę o siebie człowiek zaprzecza sobie, a nawet sobie szkodzi: „Wielu zabija troska, zmartwienie nie popłaca. Zazdrość i gniew skracają życie, troska sprawdza przedwczesną starość, sen pogodnego jest jak pożywienie” (por. Syr 30, 23—25).

Jeśli jednak racje autora wypowiedzi mądrościowych są bardziej wynikiem obserwacji życia ludzkiego, to w naszym tekście upomnienia o zaniechanie trosk o sprawy tego świata podporządkowane zostały przesłankom wyższego rzędu. Starającym się o człowieka jest „Ojciec nasz niebieski”, który żywi wszystko. Pobożnego Izraelitę pouczały o tym również liczne wypowiedzi starotestamentalne, a zwłaszcza Psalmi (por. Ps 104, 10nn.; 147, 8—9; zob. też Ps 65, 10—11; Job 38, 41 i in.).

Syntetyzującą argumentację za przyjęciem Jezusowej zasady można by ująć następująco:

¹⁷ Zob. U. Luz, dz. cyt., s. 186.

1. Starania człowieka o sprawy ziemskie nie mają sensu dlatego, że — jak już zaznaczyliśmy — człowiek jest istotą wyższą. Jeśli Bóg troszczy się o stworzenia niższej rangi, to troszczy się tym bardziej o człowieka egzystencję.

2. Starania ludzkie podejmowane ponad miarę przeciwne są obserwacjom jakie możemy czynić w świecie. Ptaki, rośliny nie zabiegają o swoje sprawy, a przecież świadczą one samym swym wyglądem, że jest ktoś, kto je przyodziewa i żywi.

3. Staranie o ludzką egzystencję nie mają sensu i dlatego, że człowiek nie potrafi przebiegłością zmienić biegu swego życia, aby stać się nieśmiertelnym (por. Ps 39, 5; Job 14, 5; Syr 17, 2 itd.).

4. Starania o rzeczy tego świata są domeną pogan. Jest to po prostu postępowanie tych, którzy nie mają pojęcia o Bogu osobowym, albo mają pojęcie bardzo niedokładne, czy nawet spaczne. Autor ewangelii nie przeoczył tej rzeczywistości, gdyż przypomniał wypowiedź Jezusa, której treść stanowi prawda, iż jedynie uznanie Boga jako Stwórcy i zarazem Ojca ludzkości może człowieka uspokoić. Jedynie wertykalne ukierunkowanie ludzkich dążeń daje szansę właściwego życia: „Szukajcie najpierw królestwa Bożego i jego sprawiedliwości. To ma być dewizą życia ludzi uznających Stwórcę. Słaba wiara (oligopistoi) jest przyczyną niewłaściwego stosunku do rzeczy nas otaczających i niekończących się ludzkich trosk.

„Nul ne peut servir deux maîtres” (Mt 6, 24)

Résumé

Le texte de Matthieu 6, 24—34 qui commence par les paroles citées au début, est difficile à interprétation à cause des exigences qui y sont formulées. Quelle est la chance que les disciples de Jésus les appliqueront, seront-elles possibles à être introduites?

L'exigence d'observer les normes de vie comprise dans le texte ne s'adresse pas uniquement aux douze; cela est prouvé par tout le contexte du Sermon sur la montagne. Si ces normes sont obligatoires pour tous, leur application n'est possible que si les motivations extraordinaires les déterminent. Elles sont les suivantes:

1° la conviction que Dieu est notre père et que nous ressentons sa bonté paternelle par son Fils — Jésus Christ;

2° ceux qui ne reconnaissent pas Dieu en tant que Créateur et le Père de l'humanité ne peuvent pas accepter et appliquer avec persévérance ces principes de vie. Seulement la direction verticale des aspirations humaines donne la chance de la vie convenable;

3° la foi faible est la cause d'une mauvaise attitude envers les choses qui nous entourent et des peines humaines interminables.

J. Łach